



**Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczytach**

U świętego Jacka



marzec 2019

WIELKI TRENING

Chyba nieprzypadkowo, mówiąc o różnych rodzajach sportu, używamy określenia „dyscypliny sportu”. Czy może istnieć sport bez dyscypliny? Jeśli ktoś chce się zająć sportem na poważnie, a w dodatku osiągnąć jakiś sukces, musi systematycznie pracować pod kierunkiem doświadczonego trenera. Niektórzy zawodnicy korzystają również ze wsparcia psychologa, bowiem ciało i umysł muszą ze sobą współpracować. Odpowiednią kondycję fizyczną i umysłową wspomaga stosowanie diety rozumianej jako właściwy dobór produktów żywnościowych. Z niektórych sportowiec musi zrezygnować, inne powinny być odpowiednio dozowane i podawane we właściwym momencie. Osoba uprawiająca sport powinna dbać o swoje zdrowie i higieniczny tryb życia. Alkohol, papierosy, narkotyki i inne używki na pewno nie są dobrym uzupełnieniem codziennej diety. To nie znaczy, że sport to wyłącznie zdrowie. Treningom towarzyszy ból, zdarzają się kontuzje. Sportowcy marzący o rekordach i pucharach podporządkowują swoje życie – pracę i odpoczynek, odżywianie i korzystanie z przyjemności – dążeniu do doskonałości. Płacą za nią cenę wyrzeczeń i cierpienia.

Uważamy się za chrześcijan, więc naszym celem powinno być zmartwychwstanie i życie wieczne z Bogiem. Sami nie jesteśmy w stanie osiągnąć tego celu, ale mamy doświadczonego trenera – Pana Jezusa. Znamy też wielu zawodników, którzy za Pawłem z Tarsu mogą powiedzieć: „*W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem.*” (2 Tym 4, 7) oraz takich, którzy nadal wytrwale trenują. Możemy się więc dowiedzieć, co robić, żeby na poważnie zająć się... chrześcijaństwem.

Przede wszystkim warto się zastanowić, czy w ogóle wierzymy w cel i czy chcemy go osiągnąć. Również nad tym, że nasza dyscyplina nie polega na wyprzedzaniu czy przewyższaniu innych umiejętnościami. To nie rywalizacja, lecz sztuka walki z przeciwnikiem, którego możemy pokonać tylko wówczas, gdy będziemy posłuszni wskazówkom i poleceniom Trenera. Jeśli mówi On, że potrzeba postu i modlitwy (por Mt 17, 21), to nie ma dyskusji. Po sutym posiłku nie można się skupić, raczej ma się ochotę na sen niż na rozmowę z Trenerem. Z pełnym brzuchem trudno się zmobilizować do wysiłku. Trudno iść na trening, gdy człowiek budzi się rankiem po obfitej i do tego jeszcze „zakrapianej” kolacji. Jeśli Trener mówi nam wprost, że musimy pracować nad swoją wytrzymałością, a bólu nie da się całkiem wyeliminować [*Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje.* (Mt 16, 24)], to musimy wziąć to na poważnie i zaufać Temu, który ma doświadczenie i zwyciężył przeciwnika.

Może warto podjąć Wielki Trening, pamiętając o tym, że stanowimy jeden Zespół, występujemy w barwach tego samego Klubu, a więc jesteśmy odpowiedzialni za siebie nawzajem i powinniśmy sobie pomagać.

Może warto poważnie potraktować Wielki Post – post, modlitwę i jałmużnę?

Danuta Tettling

Sztuka walki a sztuka życia

Z Michałem Wadasem, wicemistrzem Polski w jujitsu brazylijskim o sporcie i nie tylko rozmawiała Danuta Tettling.



Jak to się stało, że zaczął Pan trenować jujitsu?

Cieżko powiedzieć. Wszystko to zaczęło się od filmów z Jeanem – Claudem Van Damme'em. Chciało mi się trenować. Zacząłem chodzić na treningi. Później trudno było się wycofać. Trener mobilizował. Po paru miesiącach chodzenia na treningi mój trener powiedział, że mam talent do tego. Zachęcił mnie, żeby spróbował swoich sił na zawodach. Pamiętam, że pierwsze zawody mi się nie udały. Przegrałem chyba w pierwszej walce. Ale już na drugie zawody pojechałem do Czech. Tam dwie walki wygrałem, ale przegrałem finałową. Później właściwie co tydzień były jakieś

zawody.

Co Pan osiągnął?

Byłem wicemistrzem Polski, mistrzem Wrocławia i mistrzem Dolnego Śląska. Zdobyłem II miejsce w Pucharze Polski. Nie były to jakieś wielkie osiągnięcia, większe miał mój brat.

Czym właściwie jest judo?

Przede wszystkim to nie jest judo, tylko brazylijskie jujitsu. To sport bardzo podobny do judo. Zawodnicy walczą w kimonach. Tylko że w judo walka trwa do obalenia przeciwnika na plecy. Jeżeli przeciwnik leży na plecach, to jest to już koniec walki. W brazylijskim jujitsu, gdy przewróci się przeciwnika, to dalej się walczy do poddania. Dopóki przeciwnik się nie podda przez „odklepanie” o podłogę lub o ciało. Techniki wali to dźwignie na ręce, wyginanie rąk, duszenie. Chodzi o to, by sprawić przeciwnikowi ból. Kiedy przeciwnik czuje silny ból, to po prostu się poddaje. Czasem dochodzi nawet do złamań, ale to z winy przeciwnika.

Czy to jest sztuka walki, czy sport walki? I jaka jest różnica między jednym a drugim?

Oczywiście, że to jest sztuka walki, a jednocześnie sport. Z tym, że o sporcie można mówić w przypadku przejścia na zawodowstwo. O sztuce walki wtedy, gdy traktuje się jujitsu bardziej amatorsko, rekreacyjnie.

Na czym polega trening?

Treningi są różne: siłowy, wytrzymałościowy (również judo, gdyż zaczynamy trening ze stójki), trening zapasów i trening parterowy.

Czy trenuje się wyłącznie w parach?

Różnie. Wszystko zależy od trenera. Czasami trenuje się samemu, w parach, a nawet w cztery osoby. Jedna osoba jest na macie, a inne z boku. Minutę walczy się z jednym przeciwnikiem i następuje zmiana. Dochodzi świeży przeciwnik. Chodzi o to, żeby trenujący do zawodów miał zawsze świeżego przeciwnika.

Czy oprócz ćwiczeń na treningu trzeba jeszcze wykonywać jakieś inne we własnym zakresie poza klubem?

Raczej nie. W domu można sobie ewentualnie urządzić siłownię. Zresztą samemu ciężko jest zmobilizować się do treningu. W większej grupie lepiej się ćwiczy. Druga osoba potrafi zmobilizować. Ja na przykład miałem w grupie trzech dobrych zawodników w mojej kategorii wagowej. Jednym z nich był Miłkołaj. Czułem, że jest ode mnie mocniejszy i to mnie tak mobilizowało, że chciałem mu dorównać. On przeskakiwał jakiś poziom i ja do niego „doskakiwałem”. W ten sposób cały czas pieliśmy się w górę. To była zdrowa rywalizacja.

Jak powinna odżywiać się osoba trenująca jujitsu? Czy musi przestrzegać jakiejś diety, czy to nie jest konieczne.

Nie jest to konieczne. Lepiej jednak mieć dietę. Wszystko zależy od tego, co chcemy osiągnąć. Jeśli ktoś trenuje rekreacyjnie, to wydaje mi się, że nie jest mu potrzebna dieta. Jeśli ktoś chce osiągnąć jakieś cele, dieta będzie mu niezbędna. Diety są różne. Ja na przykład mam teraz zbilansowaną dietę¹ wysokowęglowodanową, bo tracę dużo energii i muszę ją czerpać z tych węglowodanów. Musi być oczywiście budulec mięśni, czyli białko oraz tłuszcze niezbędne do funkcjonowania hormonów.



¹Dieta zrównoważona to taka, która uwzględnia odpowiednie proporcje wszystkich składników odżywczych takich jak białko, tłuszcze, węglowodany oraz witaminy i składniki mineralne.

Jeśli dobrze rozumiem, to człowiek, który chce osiągać dobre wyniki na treningach, musi kontrolować swoje ciało poza treningami, np. poprzez stosowanie właściwej diety?

Konieczna jest dieta i rygor treningowy. Bez mocnych treningów ciężko będzie cokolwiek osiągnąć. Samozaparcie jest najważniejsze.

Podobno sztuki walki powodują doskonalenie się osobowości – rozwój duchowy...

Na pewno pomagają w opanowaniu emocji, zwłaszcza agresji. Jeśli człowiek ma jakieś problemy „wyszumi” się na treningu – wchodzi na matę, daje upust swoim emocjom w zdrowej rywalizacji. Trzeba jednak pamiętać, że w jujitsu obowiązują pewne zasady. Chodzi o to, by nie robić przeciwnikowi większej krzywdy. Mnie się nie zdarzyło zrobić komuś takiej krzywdy, choć oczywiście zależało mi, żeby pokonać przeciwnika. Ale znałem zasady: wiedziałem, co mogę robić, a czego mi nie wolno. W brazylijskim jujitsu, które przecież wywodzi się z jujitsu japońskiego, mamy szacunek dla przeciwnika.

W jaki sposób uprawianie sportu zmieniło Pana, nie jako sportowca, ale jako człowieka?

Sport na pewno pomaga w wypracowaniu takich cech jak samozaparcie i dążenie do celu. Jeśli wyznaczam sobie jakiś cel w życiu, to tak jak w sportach walki, krok po kroku pnę się w górę. Sporty walki są przede wszystkim dla mężczyzn. Uczą mężczyznę odwagi, tego, by walczyć i się nie poddawać, by przezwyciężyć ból.

Podobno odwaga w codziennym życiu polega na dokonaniu prawidłowego wyboru pomiędzy „Mam chęć” a „Powinienem”.

W sporcie na pewno na rzecz: „Mam obowiązek”. Chociaż nie mam żadnych korzyści materialnych z chodzenia na trening, muszę iść. Robię to dla siebie samego, by wykazać się siłą. Trudno wyrazić słowami, czemu mam takie poczucie obowiązku. Myślę, że jest to taka miłość do sportu. Trudno bez tego jest żyć. Sport to pasja, dzięki której nie myśli się o innych rzeczach.

Skończył Pan uprawiać jujitsu. Pozostała Panu tylko...

Siłownia. Po prostu zdałem sobie sprawę, że nie mogę osiągnąć takich sukcesów, jak moi idole. Żyjemy w kraju, w którym ten sport jest mało popularny. Bardziej popularny jest w USA, Brazylii czy Portugalii.

Czy zachęca Pan do trenowania jujitsu innych?

Oczywiście zachęcam moich wszystkich kolegów. Widzę jednak, że trzeba się urodzić z tym „czymś” do trenowania. Koledzy przychodzili na jeden trening i mówili: „Nie, Michał, jest za ciężko. Nie dajemy rady”. Trzeba mieć samozaparcie do trenowania. Ja nikogo nie zmuszę. Jeśli ktoś nie chce, nie będzie trenował. Tak jest z każdym sportem.



*A jak wyciągnąć dzie-
ciaka z za komputera i
sprawić, żeby zaczął
trenować? Chłopiec
wraca ze szkoły, siada
przed komputerem,
laptopem, tabletem...
Moim zdaniem najle-
piej... siłą. Trzeba go
wziąć i zaprowadzić
na trening. Może to
dziwnie zabrzmie, ale
trzeba zmuszać.
Może po dwóch –
trzech tygodniach
dziecko będzie
chciało samo chodzić
na treningi. Jeśli nie –
trudno. Ale najpierw*

trzeba dziecko wziąć za rączkę i zaprowadzić, pokazać, wytłumaczyć. Niektórym od razu się spodoba.

Czy Pana zdaniem ma to związek z wychowaniem dziecka w ogóle? Jak Pan sądzi, czy wychowanie może polegać tylko na przyzwalaniu i biernej obserwacji rozwoju dziecka? A może trzeba jednak dziecko zmuszać, wdrażać do dyscypliny?

Tak, zdecydowanie. Musi być dyscyplina tak samo jak w sporcie. A sport pomaga wychowywać. Dzięki niemu dziecko „omija” używki, alkohol. Uczy się przestrzegać zasad zdrowego odżywiania się, chociaż rzecz jasna małego dziecka nikt nie będzie katował dietą. . Poznaje pewne zasady.

A więc deficyt wychowawczy, wynikający z tego, że dzieci są wychowywane bezstresowo lub rodzice mają dla nich za mało czasu, może być zrekompensowany przez dobrego trenera.

Zdecydowanie. Jestem tego samego zdania.

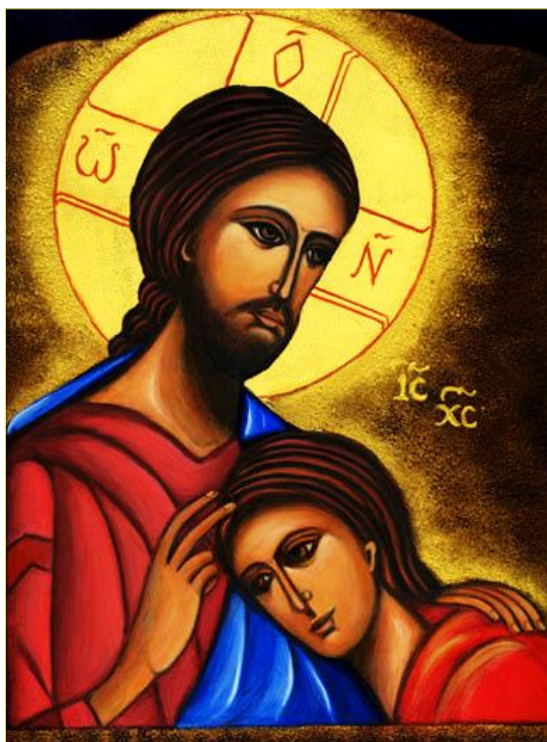
Przykazania Boże



Czy naprawdę znasz przykazania Boże?

Porozmawiamy dzisiaj o przykazaniach Pańskich. Zazwyczaj zaczyna się mówić o rzeczach prostych, a dochodzi do o wiele bardziej skomplikowanych niż się z początku planowało. Co się tyczy przykazań, to wydawać by się mogło, że wszystko jest zrozumiałe. Jeśli się o nie kogoś zapyta, to w odpowiedzi usłyszy: „Nie zabijaj. Nie kradnij. Nie cudzołóż. Nie pożądaj”. W gruncie rzeczy jednak problem przykazań powinien być przez chrześcijan pojmowany szerzej i nie ograniczać się do tego, co Pan Bóg powie-

dział Mojżeszowi na górze Synaj i co Mozesz zniósł z góry. Chociaż i to nie było takie proste, gdyż Pan Bóg dał ludziom za pośrednictwem Mojżesza 613 przykazań i przepisów, które miały na celu nauczyć człowieka właściwego sposobu myślenia i ukierunkować na okazywanie czci Bogu w każdej sekundzie życia.



Każde polecenie Pana Jezusa to jego przykazania

A jak to jest z nami, chrześcijanami? Jezus Chrystus powiedział: *Kto Mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich. (J 14, 24a) i Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę (J 14, 23).* Dlatego musimy się zastanowić, jakie przykazania ma Pan na myśli. Czego trzeba przestrzegać? Nie zabijać? Rzeczywiście, zabijać się nie powinno. Wspaniałe przykazanie! Nie kraść, nie pożądać, nie cudzołżyć, czcić ojca i matkę? To wszystko, czy jeszcze coś?

Muszę powiedzieć Wam z całą odpowiedzialnością, że za przykazania Chrystusowe my, chrześcijanie, powinniśmy uważać każde słowo Ewangelii wypowiedziane

w trybie rozkazującym. Na przykład Pan Jezus podczas ostatniej wieczerzy powiedział: *«Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje».* Następnie wziął kielich i odmówił dziękczynienie, dał im, mówiąc: *«Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów»*. (Mt 26, 27 – 28). To jest przykazanie.

(...)Do człowieka, któremu umarła córka, mówi: «*Nie bój się, wierz tylko!*». Jeśli stosujemy do siebie tę wypowiedź Jezusa Chrystusa, jest ona również przykazaniem. Tysiące lęków opada biedną ludzką duszę, pęta rozum, sprawia, że serce zaczyna się trzepotać jak ptak w klatce, męczy człowieka. Rzeczywiste niebezpieczeństwo mobilizuje człowieka, a strach – odbiera siły. Wszyscy doświadczamy lęku i wszyscy znajdujemy ratunek w wierze. A więc «*Nie bój się, wierz tylko!*» to przykazanie.

Podobnie przykazaniem są słowa: «*Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokój*». (...) A więc odwagi! Naprzód! Nie bój się tylko wierz.

Każde polecenie skierowane przez Pana Jezusa do uczniów to Jego przykazanie. Za ich pośrednictwem dotyczy również nas. *Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprowadzie ochoczy, ale ciało słabe* (Mt 26, 41) *Lecz co wam mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie!* (Mk 13, 37). Zasada „co wam mówię, mówię wszystkim”, dotyczy wszystkich przykazań Pańskich.

(...) Pan mówi do Marty: *Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba <mało albo> tylko jednego*(Łk 10, 41 – 42). To jest przecież powiedziane do nas o tym, że trzeba przewartościować swoje życie i przenieść punkt ciężkości z zewnętrznej aktywności na pewien mechanizm wewnętrzny. Trzeba Bogu przypodobać się sercem. A to znaczy, że trzeba usiąść, spróbować pomyśleć tylko o Bogu i oddać serce tylko Bogu. I okaże się, że to jest o wiele trudniejsze niż wykopać dół pod fundamenty czy wbić pale, wykopać studnię czy założyć przytułek. Chociaż wszystkie te zewnętrzne czynności ciężko nam przychodzą, to jednak łatwiej niż siedzenie i myślenie o Bogu.

W ogóle przykazania Pańskie zawierają wszystko, czego Bóg chce od człowieka. Chrystus żąda od człowieka o wiele więcej niż stare Prawo, oczekuje od człowieka służenia sercem, oddawania czci w Duchu i prawdzie Ojcu Niebieskiemu i Chrystusowi Panu, ponieważ *Kto nie oddaje czci Synowi, nie oddaje czci Ojcu, który Go posłał* (J 5, 23).

Ewangelię trzeba poznać i zrozumieć

W ten sposób dochodzimy do punktu szczytowego konieczności poznawania Ewangelii świętej. Nie można przestrzegać przykazań Pańskich, nie znając ich. Nawet przykazań Starego Testamentu nie można wypełnić, jeśli się ich nie zna. Weźmy na przykład przykazanie „Nie zabijaj”. Co to znaczy: „Nie zabijaj”? Nikogo nie zabijałem: nie pociągałem za cyngiel, celując do człowieka, nie uderzyłem nikogo cegłówką w głowę.. Ale wyobraźmy sobie na przykład, że będąc kierownikiem naukowym jakiegoś projektu, przypisałem sobie cudzą pracę, cudzą dysertację, a człowiek, któremu ją ukradłem i podpisałem swoim imieniem i nazwiskiem, umarł na zawał serca. Kim jestem? Złodziejem i zabójcą!

Albo wyobraźmy sobie, że uwiodłem czyjąś żonę (Nie daj Boże!), a mąż powiesił się z rozpaczy. Kim jestem? Cudzołożnikiem i zabójcą! Wziąłem cudze i zmusiłem człowieka, żeby odszedł z tego świata. „Nie zabijaj” to przykazanie,

które ma szerszy zakres i nie dotyczy tylko sytuacji, kiedy biorę pałkę i walę nią kogoś w głowę.

A „Nie kradnij?” Przecież można ukraść komuś dobre imię, godność, czas... Oto na przykład siedzę i piszę Nagle przychodzi do mnie kolega. Odkładam pisaninę i witam go: „Jak miło, że przyszedłeś”. Wydaje mi się, że ma poczucie przyzwoitości, posiedzi pół godziny i sobie pójdzie. Tymczasem on ma problemy z poczuciem przyzwoitości... Siedzi godzinę, dwie, trzy... Jak Puchatek z Prosiaczkiem u Królika... Siedzę z kolegą, ale myślami zupełnie gdzie indziej, uśmiecham się, a dusza mi się rozdziera, gdy on kradnie moje nerwy i czas. Dzieje się ze mną coś potwornego, ale on tego nie czuje. Jest gruboskórnym złodziejem mojego czasu.

Czy nie zabieraliście nikomu czasu? Jeśli tak, to jesteście złodziejami. Oczywiście!

A czy nikogo nie zabiliście: spojrzeniem, słowem, opinią, obmową? Czy nie życzyliście nikomu śmierci; nie mówiliście: „Żeby cię szlag trafił!”?

Wobec zła

Nawet tak proste przykazania rodzą wiele pytań. Trzeba je najpierw zrozumieć. Nie można przestrzegać czegoś, czego się nie rozumie. A jeśli się zrozumie, to pomalutku zacznie się to robić. Jeszcze bardziej dotyczy to przykazań Chrystusowych – nauki Jezusa Chrystusa. Na przykład o nieprzeciwstawianiu się złu agresją; o tym, żeby nie walczyć ze złem tymi samymi metodami; żeby odsunąć się, wycofać z walki.

Chrystus to mistrz aikido. Japończycy wymyślili taką sztukę walki, która nie wymaga, byś rozbijał cegłówki głową lub przecinał deski kantem dłoni, ale byś wykorzystał energię ataku napastnika tak, by on sam siebie zniszczył. Po prostu trzeba zrobić unik, a przeciwnik sam się rozbija. I właśnie Chrystus jest takim mistrzem aikido: odsuwa się, unika bezpośredniego kontaktu i zwycięża wroga jego własną energią. Mówi nam: „Nie walcz. (...) Zrób unik. Uspokój się. To nie twoja sprawa. Zatrzymaj się, niech oni sobie przejdą”.

Wytrwała modlitwa

Chrystus uczy nas okazywania współczucia, miłosierdzia i cierpliwości. Uczy nas wytrwałej modlitwy do Boga, tak wytrwałej, jak uporczywa prośba wdowy skierowana do sędziego, który się nikogo nie bał. Kobieta, wdowa – była bezbronna. Nie miała męża ani synów. Nie miał się kto za nią ująć. Przyszła do sędziego, zaczęła stukać do jego drzwi od rana do wieczora, aż wreszcie mu się to sprzykrzyło. Powiedział: „Dobrze, pomogę jej, chociaż nikogo się nie boję ani nie wstydzę”. I oto Chrystus mówi: „Widzicie, co się dzieje? Nawet taki oschły sędzia bez sumienia pomaga kobiecie ze względu na natręctwo, na uporczywość prośb. *A Bóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie? (Łk 18, 7).* A to znaczy, że Pan uczy nas modlić się dniem i nocą.

Uczy nas radości wśród smutku. Uczy cierpliwości i współczucia dla cudzego upadku. Uczy nas zamknąć w pewnym momencie usta; nie babrać się w cudzych brudach i nie roznosić tego brudu po świecie niczym mucha. Uczy nas bardzo wielu rzeczy.

Zwycięska walka

Chrystus to mistrz wszelkich sztuk walki i technik samoobrony. Uczy nas, jak zwyciężać w każdej wojnie, bo jest najsilniejszy. Szatan jest silny. Jakież podstępne pchnięcia usiłował zadać Chrystusowi na pustyni! Mówił: *Powiedz temu kamieniowi, żeby się stał chlebem.* (Łk 4, 3) *Jeśli (...) upadniesz i oddasz mi pokłon, wszystko będzie Twoje* (Łk 4, 7) *Rzuć się stąd w dół!* (Łk 4, 9). A Chrystus jak doświadczony wojownik, jak szermierz, odbił wszystkie trzy śmiertelne pchnięcia prostymi słowami: *Nie samym chlebem żyje człowiek* (Łk 4, 4), *Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz* (Łk 4, 8), *Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego* (Łk 4, 10).

On potrafi walczyć. On uczy nas zmierzyć się z grzechem. Bo życie chrześcijańskie to sztuka walki, a przykazania to chwyt. Nie jeden, nie dwa, nie dziesięć, ale setki chwytów. Dlatego przyjrzyjcie się, jak trenują dżudocy czy bokserzy. Zobaczcie, ile wylewają potu i krwi; ile zbierają sińców; ile poznają chwytów. A Ewangelia to opis wielu chwytów do walki z grzechem. Naubliżali ci, a ty pozostajesz spokojny. Wypowiedzieli ci wojnę, a ty nie poszedłeś, bo nie walczysz z fantomami. Nie jesteś Don Kichotem i nie walczysz z wiatrakami. Jacyś ludzie próbują cię wciągnąć w głupią rozmowę, ty tylko skłaniasz głowę, mówisz: „Proszę mi wybaczyć” i odchodzisz, a oni nie mają żadnych argumentów do walki z tobą. (...) Nie wiedzą, jak postępować z człowiekiem zachowującym się tak niestereotypowo.

Chrystus uczy nas walczyć z grzechem. (...) Ale jeśli zgrzeszyłeś i męczy cię sumienie, Pan uczy: „Ukórz się, wyznaj ze skruchą swoją winę, pomódl się, daj jałmużnę”. Oto masz cztery lekarstwa. I oto sumienie się uspokoiło i jest już dobrze. Trzeba żyć dalej. Ucz się oddawać, zapominać, nie patrzeć na cudze grzechy, wybaczać, ucz się poświęcenia i wytrwałości, uważnej modlitwy, ucz się nie bać tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą. To wszystko kryje się w przykazaniach. Wszystko to, co głosi Ewangelia, to nauka Chrystusowa, to w istocie regulamin wojskowy, to poufna książeczka tajnych ćwiczeń wojskowych, mówiąca o tym, jak można stoczyć pojedynek z grzechem i nie przegrać, jak można zabezpieczyć się przed jadowitymi ukąszeniami i jak wysliznąć się ze śmiertelnego uścisku piekielnego pytona wszechobecnego bezprawia.

Przykazania, Ewangelia, słowo Boże – jedyny ratunek

Trzeba myśleć o przykazaniach. Przede wszystkim należy zgłębiać Ewangelię. Nie należy myśleć, że się zna przykazania tylko dlatego, że słyszało się o takich jak: „Nie zabijaj” czy „Nie kradnij”. To nic nie znaczy. Zapomnij o tym. Musisz czytać Ewangelię i przykładąć ją jak plaster do swojego serca. Czytasz o

trędowatych? Myślisz sobie: „Gdzie tu o mnie mowa? Przecież ja też jestem trędowaty, pokryty wrzodami od czubka głowy po podeszwę stopy. Aha, więc to jest również o mnie”. Czytasz o paralityku? „A co tu jest o mnie? No, przecież to ja jestem sparaliżowany. Nie mogę się podnieść, leżę i nie wstaję. Czytasz o ślepych? „Stop! A czy ja nie jestem ślepy? Czy widzę przed sobą piekło? Czy widzę anioła z prawej, diabła z lewej strony, nadciągający sąd, a pod nogami otchłań? Nic nie widzę? Czy ja nie jestem ślepy? Jestem. Gdybym nie był, tobym się nie mylił. Ewangelia o ślepych, pochylonym, garbatym, poskręcany, o człowieku leżącym nad sadzawką Siloe – to wszystko jest o mnie”.

Trzeba czytać Ewangelię, bo w niej Pan daje nam lekarstwo, a są nim przykazania Pańskie. Dlatego powinniśmy czytać słowo Boże, myśleć o nim, zachowywać w swoim sercu, jak czyniła to Matka Boża, rozmyślać o nim, dzielić się tym, co zrozumieliśmy i odczuliśmy, wypełniać w życiu. To będzie praktycznym wypełnieniem słów Pana: *Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a kto Mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich.*

ks. Andrzej Tkaczow, Przykazania Boże. Tłumaczenie i opracowanie - Danuta Tettling

Święty Jacek i kobiety



Zapraszam na kolejne rozważania o świętym Patronie, by lepiej go poznać, bardziej podziwiać i chętniej naśladować.

W miesiącu marcu, w którym obchodzimy Dzień Kobiet, spojrzymy na postać naszego Świętego właśnie w kontekście niewiast. Czy głosił im nauki? Z pewnością tak. Czy wspierał modlitwą? Na pewno. Czy troszczył się, by pokazywać im piękno czystej kobiety? Nie ulega wątpliwości. Czy wspierał duchowo wielodzietne matki, ukazując im sens i wielką

wartość ich macierzyństwa? Jestem o tym przekonana. W zamian kobiety obdarzały go zaufaniem i zwracały o pomoc. W „Legendach dominikańskich” mamy zapisane kilka cudownych interwencji Świętego.²

Przykładowo w 1240 r. do św. Jacka, przebywającego wówczas w Krakowie, przyszła pewna zamożna kobieta, Felicja z Gruszowa, prosząc o modlitwę w jej intencji. Od dwudziestu lat na próżno wyczekiwała dziecka, a ponieważ niepłodność uchodziła w tamtych czasach za hańbę, spotykały ją liczne zniewagi

². Źródła: www.jacek.iq.pl oraz „Legendy Dominikańskie” o. Jacek Salij

ze strony męża i krewnych. Św. Jacek przepowiedział jej, że urodzi syna, z którego rodu wyjdą wielcy ludzie. I tak się stało.

W 1268 r. święty (już wówczas cieszący się sławą nieba) wymodlił zdrowie i pomyślny poród ciężko chorej Petroneli.

W 1519 r. dzięki jego wstawiennictwu powróciło do życia przedwcześnie urodzone niemowlę.

Innym razem prosiła go o pomoc matka, która doprowadziła swe dziecko do śmierci i poniewczasie żałowała popełnionej zbrodni. Dzieciatko w cudowny sposób odzyskało życie.

Dziś, kiedy bezdzietność dotyka już 20 % wszystkich małżeństw, propagowanie kultu św. Jacka i jego cudownych interwencji może być źródłem upragnionego macierzyństwa. W historii zbawienia bardzo wymodlone dzieci z reguły miały też szczególną rolę do odegrania. Tak wymodlony był Samuel, prorok Starego Testamentu czy św. Jan Chrzciciel.

W życiu św. Jacka zupełnie szczególną rolę odgrywała Najświętsza Maryja Panna. Kochał Ją, szerząc każdego dnia nabożeństwo do modlitwy różańcowej. Św. Dominik, który przyjął naszego świętego do zakonu, tak powiedział mu krótko przed swoją śmiercią: „Widzisz bracie Jacku, my wszyscy potrzebujemy Matki i to w każdej chwili naszego życia. Trzeba być zawsze w Jej obecności, spleść drogi swojego życia z Jej ścieżkami, nasze modlitwy, prace, cierpienie i radości, wszystko z Nią i dla Niej, a z przez Nią z Chrystusem i Trójcą Przenajświętszą. To łączy ziemię z niebem, przybliża do siebie, napenia światłem prawdy, ogniem miłości, mądrości życiowej, prostej jak krzyż, jak Ewangelia. Pamiętaj, że do Matki prędzej wracają synowie marnotrawni. Oto Jej objawienie i moje doświadczenie. Weź bracie Jacku te paciorki różańca, tę księgę Maryjną i siej te ziarna w twojej ojczyźnie, a rozplenią się i rozkwitną w wielki ogród Maryi, jakiego równego nie masz w całym świecie. Wyrwij tylko, przyszły Apostole Północy i Wschodu, ciernie i chwasty, a plon będzie stokrotny. Mówię ci to bracie mój, bo niedługo pójdę do Pana. Dlatego tobie zdaję największy mój skarb, Królową Różańca Świętego”.

Słowa te spełniły się w przedziwny sposób, o czym możemy się przekonać, czytając opis powitania św. Jacka, który w roku 1222 wrócił do Krakowa. „Na przeciw św. Jackowi i jego towarzyszom wyszła procesja powitalna z biskupem i księciem Leszkiem Białym, kapitułą i licznym ludem. Leszek, witając św. Jacka, skłonił się nisko i ucałował jego rękę. - Co czynisz Książę, Panie mój - zawołał zdziwiony i zawstydzony zakonnik. - Jacku- odrzekł książę – widziałem obok ciebie unosząca się w jasności postać Bogarodzicy. Nie wiem, czy ty Ją prowadzisz do Polski, czy Ona ciebie”. Oto , co przyniósł św. Jacek do Polski – różaniec św.

Właśnie w Krakowie, w konwencie obok istniejącego do dziś kościoła Świętej Trójcy św. Jackowi w czasie snu objawiła się Matka Boża, która powie-

działa do niego: „Synu Jacku, ciesz się, bo modlitwy twoje są miłe przed obliczem mego Syna Zbawiciela i o cokolwiek prosić będziesz za moim pośrednictwem, otrzymasz od Niego”.

Stąd w życiu tego Świętego tak wiele było cudownych zdarzeń i interwencji. A jeśli za życia, to o ileż bardziej teraz, gdy cieszy się chwałą Nieba i wszystkich chce pociągnąć do miłowania Jezusa i Maryi.

Zawierzajmy siebie i swoje troski tak szczególnemu Patronowi. Nie zapominajmy też, by dziękować dobremu Bogu, że powierzył nas właśnie tak wyjątkowemu Świętemu. O jego randze niech świadczy fakt, że pośród 140 figur świętych, papieży, biskupów, doktorów kościoła, męczenników i zakonników umieszczonych na kolumnadzie Berniniego na placu św. Piotra w Rzymie, znajduje się jeden Polak, właśnie św. Jacek Odrowąż (jego posąg stoi naprzeciwko lewej fontanny).

Marzena Jagielska

Pozytywnie zakręcone siostry z „Pozytywki”

Rozmowa z siostrami ze Zgromadzenia Sióstr Bożego Serca Jezusa



POCZĄTKI

Danuta Tettling: *Prowadzą Siostry Klubowe Centrum Aktywności Dzieci i Młodzieży „Pozytywka” przeznaczone dla osób z zespołem Downa. Skąd taki pomysł? Czy miały Siostry wcześniej doświadczenie pracy z osobami z niepełnosprawnościami?*

Siostra Katarzyna: „Pozytywka” powstała w 2010 roku. To miejsce dla ludzi pozytywnych, pozytywnie patrzących na świat. Dawno, dawno temu prowadziłyśmy w naszych pomieszczeniach przedszkole. Chodził do nas taki jeden chłopiec z zespołem Downa. Kiedy urósł, jego mama zauważyła, że potrzeba takiego miejsca, w którym by mógł spędzać czas po szkole; miejsca, w którym mógłby podejmować różnorodną aktywność; miejsca zabawy i rewalidacji. W tym czasie przedszkole już nie funkcjonowało, a sala została. Stąd pomysł, by stworzyć takie miejsce w naszym domu. Tak z inicjatywy mamy dziecka z zespołem Downa zrodziła się ta nasza „Pozytywka”.

Siostra Magdalena: Kiedy w naszym domu siostry opiekowały się dziećmi, nie było to tak bardzo ustrukturalizowane, przedszkole miało charakter domowy, ale nie spełniało wymogów unijnych i nasze dzieci musiały przejść do innych placówek. Okazało się, że dzieci z dysfunkcjami, które do nas dotychczas chodziły, nie funkcjonowały dobrze w nowych warunkach. Mama wspomnianego przez siostrę Katarzynę chłopca również zauważyła, że nie rozwijał się już tak dobrze, jak u



nas. Początkowo zaczęła go przyprowadzać do nas na plac zabaw. Potem zaczęło przychodzić coraz więcej takich dzieci. Trzeba było zacząć organizować im czas i nadać temu jakąś formę.

W okresie międzywojennym, gdy powstawało nasze Zgromadzenie, pierwsze siostry zajmowały się dziećmi i zaniedbanymi dziewczętami. Wtedy było dużo sierot, wśród nich również dzieci z różnymi opóźnieniami rozwojowymi. Opieka nad nimi nie była stricte naszym zadaniem, nie na tym koncentrowała się nasza działalność. Zgromadzenie odpowiadało na potrzeby swoich czasów. Dlatego „Pozytywka” jest w pewnym sensie powrotem do korzeni.

Siostra Katarzyna: Tworzenie miejsca dla osób z jednym typem

niepełnosprawności nie ma na celu jakiegoś szufladkowania. W 2010 roku we Wrocławiu nie było żadnego miejsca skupiającego tylko osoby z zespołem Downa. Dzieci z zespołem Downa chodziły do różnych placówek i szkół specjalnych. Oczywiście wyróżniały się tam swoim wyglądem i w związku z tym bywały nieakceptowane.

S. Magdalena: Zbliża się Międzynarodowy Dzień Osób z Zespołem Downa. U nas to jest bardzo radosne święto. Ale byłam zaskoczona, kiedy się dowiedziałam, że gdy w szkole specjalnej próbowano urządzić dla dzieci z zD rodzaj święta, inne wołały na nie: „Ty downie!”. A więc nawet w szkole specjalnej stykamy się z taką nietolerancją.

s. Katarzyna: Nic dziwnego, że rodzice dzieci z zespołem Downa chcieli stworzyć miejsce tylko dla nich, żeby były w swoim gronie, żeby nikt nie widział różnic i nie mówił: „Ty jesteś gorszy” tylko „Ty jesteś taki sam, jak ja”. Na po-

czątku działalności „Pozytywki” przychodzące tu dzieci nie potrafiły ze sobą nawiązać relacji. Nie potrafiły razem się bawić. Na każde dziecko przypadał jeden wolontariusz. Przychodzili też rodzice. Teraz dzieci potrafią już coś robić razem. Przyjaźnią się, zapraszają wzajemnie. Znajomości przenoszą się poza „Pozytywkę”.

STEREOTYPY

Danuta T.: *Są dwa stereotypy dotyczące ludzi z zespołem Downa. Jeden jest bardzo pozytywny. Wynika z niego, że osoby z zD to takie uśmiechnięte misiaczki, radosne i pogodne. Drugi natomiast, taki powiedziałabym prenatalny, mówi, że zespół Downa to takie głębokie upośledzenie i osobę, która go doświadcza, najlepiej byłoby wyeliminować. Jak to jest naprawdę? Czy podobnie Sióstr, młodzież w wieku od 10 do 20 lat. to osoby podobne do siebie pod względem usposobienia i zdolności?*

Siostra Magdalena: *Dawniej w literaturze mówiło się, że to są dzieci z głęboką niepełnosprawnością intelektualną. Ale to jest mit. Zazwyczaj mamy do czynienia z niepełnosprawnością w stopniu lekkim lub umiarkowanym. Tak też jest u nas. Większość z naszych dzieci startowała w szkołach masowych czy integracyjnych. Na początku integracja rzeczywiście się sprawdza, ale później jest coraz trudniej, bo nasze dzieci nie nadążają z programem.*

Siostra Katarzyna: *I zdrowe dzieci widzą różnice. Wtedy dzieci z zespołem Downa są odrzucane przez swoich rówieśników.*

Siostra Magdalena: *To są dzieci, które potrafią bardzo wiele. Niektóre pracują. Stycznie sprawdzają się w pracy. Jeden z naszych chłopców uczy się zawodu kelnera...*

Danuta T.: *No a ten stereotyp o osobach miłych, misiaczkach?*

Siostra Magdalena: *(śmiech) Tak też jest...*

Siostra Katarzyna: *Ale swoje niekoniecznie pozytywne cechy też potrafią uzewewnętrznić. Każdy jest naprawdę sobą. I tak mamy różne osoby, całe spektrum charakterów...*

Siostra Magdalena: *...temperamentów... Trzeba powiedzieć, że poza tymi cechami, które mają narzucone przez wadę genetyczną, którą jest zespół Downa, mają cechy odziedziczone po swoich rodzicach. Mają podobne pewne cechy morfologiczne, np. skośne oczy czy układ twarzy, ale poza tym są podobne do rodziców. Na zachowanie osób z zespołem Downa wpływa wychowanie. Ważne jest w jakiej atmosferze dzieci wzrastają: czy jest to atmosfera akceptacji, czy odrzucenia. Chwała Bogu, że nasze dzieci nie są ukrywane przed światem i chowane na uboczu.*

DZIŚ I JUTRO

Danuta T.: *Czy dzieci uczęszczające na zajęcia w „Pozytywce” mieszkają w pobliżu, czy dojeżdżają?*

Siostra Katarzyna: Jeden chłopiec mieszka w Trzebnicy, ale na ogół są to dzieci z Wrocławia. Mamy zajęcia dwa razy w tygodniu po dwie godziny. Nie mamy możliwości dowożenia na nie dzieci busem.

Danuta T.: *Zapewne rodzice mówią siostram o swoich oczekiwaniach i obawach związanych z dziećmi z niepełnosprawnością. Jakie najczęściej są te lęki i potrzeby? Czy pojawiają się obawy związane z wchodzeniem dzieci w dorosłość?*

Siostra Katarzyna: Pierwsza obawa, jaka by się tu nasuwała to: „Co dalej?”

Nie ma zbyt wielu miejsc, gdzie po skończeniu edukacji osoby z zespołem Downa mogłyby spędzać czas.

Siostra Magdalena: *Wydaje mi się, że takim objawem i wynikiem troski rodziców jest to, co robią teraz. Cała rodzina jest zaangażowana w wychowanie i rewalidację takiego dziecka.*

Po szkole rodzice jadą z nim do logopedy, na basen, na rehabilitację, jazdę konną... Całe ich życie jest podporządkowane tak naprawdę temu, by cały czas stymulować rozwój. Chyba żadne z dzieci uczęszczających do „Pozytywki” po szkole nie przychodzi do domu i nie patrzy w telewizor. Mają mnóstwo zajęć.

Siostra Katarzyna: Niektóre dzieci przychodzą do „Pozytywki” od razu po szkole. Zajęcia kończą się o 19.00 i wtedy dopiero idą do domu.

Siostra Magdalena: *Teraz, kiedy dzieci dorastają, troska o ich przyszłość to troska o ich maksymalny rozwój. Rodzice nastolatków starają się podpowiedzieć im jakiś wybór zawodu. Mamy więc u nas osoby zdobywające zawód ciastkarki i kelnera. Chodzi o to, by nauczyć te osoby jak największej samodzielności.*

Siostra Katarzyna: No i są takie osoby, które przychodzą do nas same. Są już pełnoletnie i niedaleko mieszkają.

Danuta T.: *Czy Siostry sądzą, że w przyszłości te osoby będą w stanie egzystować samodzielnie?*

Siostra Katarzyna: Oparcie jest konieczne. Musi być taki asystent, który zajrzy przynajmniej raz na tydzień lub nawet częściej. Potrzebna jest taka kontrola.

Siostra Magdalena: *Nasze dzieci nawet za dwadzieścia lat nie wyzbędą się naiwności. Zawsze będzie łatwo naciągnąć taką osobę, wykorzystać ją. Wymagają*



wsparcia. Nawet jeśli będą chodzić do pracy, to nie będzie to zapewne taka posada, która pozwoli wynająć mieszkanie, zapłacić rachunki. Przy takich czynnościach, jak dokonywanie płatności, osoby z zespołem Downa będą potrzebowały wsparcia.

Danuta T.: *Ciekawa jestem, czy nikt nie zgłaszał takiego pomysłu, by stworzyć osiedle lub dom, w którym mogliby mieszkać rodzice w starszym wieku ze swoimi dorosłymi dziećmi z zespołem Downa. Przecież w momencie śmierci rodziców pojawia się problem, gdzie umieścić ich dorosłe, ale nie w pełni sprawne dziecko.*



Siostra Magdalena: *Marzy nam się, by nasze Centrum Aktywności prze-rodziło się kiedyś w coś bardziej stałego; żeby to nie był projekt na dwa lata, którego istnienie zależy od miasta. Na razie robimy to, co możemy. Nie mamy w tej chwili możliwości, by przekształcić „Pozytywkę” w placówkę stałą.*

STYMULOWANIE ROZWOJU

Danuta T.: *Jakie zajęcia, oprócz kulinarnych, prowadzą Siostry w „Pozytywce”?*

Siostra Katarzyna: *Różnego rodzaju zajęcia plastyczne. Dzieci poznają różne techniki. Czasem zapraszamy różne osoby, które opowiadają dzieciom o tym, czym się zajmują. Na przykład ostatnio gościliśmy pana policjanta, który miał świetne podejście do dzieci.*

Siostra Magdalena: *Terapia odbywa się poprzez zabawę. Są więc zajęcia sportowe, taniec nowoczesny oraz muzykoterapia.*

Siostra Katarzyna: *Większość zajęć, poza kulinarnymi, które odbywają się w naszej kuchni zakonnej, odbywa się w sali „Pozytywki”. Jest ona duża i odpowiednio przystosowana.*

Danuta T.: *Czy organizowane są jakieś wycieczki?*

Siostra Katarzyna: *Oczywiście. To jest punkt stały. Rodzice się bardzo z tego cieszą i chętnie z dziećmi jeżdżą. Ostatnio byliśmy w zoo i w Górach Stołowych oraz na kręglach.*

Siostra Magdalena: *Trzeba zaznaczyć, że „Pozytywka” to nie tylko dzieciaki i zajęcia dla nich. Mimochodem, gdyż nie było to naszym celem, „Pozytywka”*

stała się wspólnotą. Bardzo ważni są tu rodzice i wolontariusze. Zarówno problemy, jak i radości dzieją się na wszystkich poziomach i są wspólne. Tak samo świętowanie.

TWORZENIE WSPÓLNOTY

Danuta T.: Skąd się biorą wolontariusze?

Siostra Magdalena: Część z nich to uczniowie siostry, część - z Miejskiego Centrum Wolontariatu, a niektórzy widzieli nasze zajęcia w ogrodzie i postanowili do nas dołączyć.

Danuta T.: Czy są wśród nich tacy, którzy zetknęli się w rodzinie z problemem zespołu Downa?

Siostra Katarzyna: Wcześniej przychodziło do nas rodzeństwo jednego z uczestników.

Siostra Magdalena: *A ja myślę teraz o jednym takim wolontariuszu, który kiedyś pracował w Anglii z osobami dorosłymi z niepełnosprawnością. I właśnie przechodził spacerem po Ostrowie Tumskim, zobaczył, jak bawiłyśmy się z dziećmi. Powiedział nam, że od kiedy wrócił do Polski, bardzo mu brakuje kontaktu z osobami z niepełnosprawnością. Bo nasze dzieci ogromnie dużo dają. Dają dużo radości, spontaniczności, prawdziwości i szczerości. Wszystko jest u nich proste, szczere i autentyczne. Jeśli ktoś tego zaznał, to mu potem tego brakuje.*

Siostra Katarzyna: Duża jest też rozpiętość wieku wolontariuszy. Są wśród nich osoby w trzeciej klasie gimnazjum, studenci i osoby pracujące.

Siostra Magdalena: Tak, z siatkami, z zakupami, bo jeszcze nie byli w domu!

Siostra Katarzyna: Spędzają z nami dwie godziny. I tyle jest w nich radości i entuzjazmu!

Siostra Magdalena: *Gdyby nie wolontariusze, byłoby naprawdę bardzo trudno przeprowadzić zajęcia. Nasza grupa dzieci jest bardzo zróżnicowana, zarówno pod względem wieku (Od dziesięcio- do dwudziestolatków – to jest naprawdę ogromna rozpiętość! Od dzieci po dorosłych, poprzez dojrzewającą młodzież!), jak i pod względem sprawności. Czasami jest tak, że te starsze dzieci gorzej funkcjonują od tych młodszych.*

Danuta T.: Wróćmy na chwilę do rodziców. Skoro tak włączają się w działalność „Pozytywki”, to na pewno mają taką potrzebę, aby i ich otoczyć wsparciem. Przecież ich sytuacja życiowa jest o tyle nietypowa, że jej nikt nie planował.

Siostra Magdalena: U nas rodzice nie zostawiają dzieci, aby ponownie po nie przyjechać. Owszem, mogą tak zrobić. Nikt ich tu nie zatrzymuje. Ale mają tu swoje miejsce. W „Pozytywce” jest pokój rodziców. W czasie, kiedy dzieci mają zajęcia, piją sobie kawę czy herbatkę. Rozmawiają. To są ludzie o podobnych problemach i radościach. Wymieniają się opiniami, do którego lekarza warto pójść, który stomatolog ma dobre podejście do dzieci. To są cenne informacje.

s. Katarzyna: *Rodzice to ludzie, którzy się rozumieją; mają wspólne radości i trudności. Czasami zdarzało się tak, że wychodziliśmy gdzieś z dziećmi. Mówiliśmy, że to jest wyjście bez rodziców. Chcieliśmy też w tym czasie zorganizować*

dla rodziców wyjście do kina, ale okazywało się, że oni już sobie zaplanowali, że idą razem na lody. Czasami przychodzą do nich siostry. W czasie, kiedy dzieci mają zajęcia, a u nas odbywają się nabożeństwa, rodzice z tego mogą korzystać. Wiedzą o tym, często o to pytają i mogą pójść do naszej kaplicy i włączyć się.

WYJŚCIE NA OBRZEŻA?

Danuta T.: *Czy Siostry planują wyjście na jakieś obrzeża taką działalnością? Powstają przecież całe nowe osiedla. Ja reprezentuję parafię pw. św. Jacka, czyli Swojczyce, Olimpię Port, Nowy Port, Kowale. Powstaje tam mnóstwo nowych bloków. Są już przedszkola, ale jest tylko jedna szkoła. I nieprędko zapewne powstaną takie miejsca, jak „Pozytywka”. A na pewno pojawią się osoby z różnymi niepełnosprawnościami. Czy wiedzą Siostry o jakichś planach Zgromadzenia, by wyjść dalej?*

Siostra Katarzyna: Jakby nas było więcej, to jak najbardziej! Oczywiście chcielibyśmy więcej, ale gdy chodzi o taki rozkwit działalności, skupiamy się na tym, co dzieje się tu, w naszym domu. Chcielibyśmy stworzyć salę doświadczania świata³. Nasza działalność jest finansowana z Urzędu Miasta. Przy czym Miasto nam zastrzega, że możemy przyjmować tylko osoby do dwudziestego szóstego roku życia. Takie są przepisy. Gdyby było inaczej, można by stworzyć więcej grup i prowadzić zajęcia nie dwa razy w tygodniu, ale częściej. Chcielibyśmy.

Danuta T.: *Więc Zgromadzenie nie będzie „pączkować” na obrzeża?*

Siostra Magdalena: *Chcielibyśmy! Oby to było od Ducha Świętego!*

³ Świat wokół nas jest mieszaniną światła, zapachów, rzeczy, które można poznawać za pomocą zmysłów: dotyku, wzroku, słuchu, węchu i smaku. Terapia w *sali doświadczania świata* dobierana jest indywidualnie do potrzeb dziecka. W takiej sali dziecko ma wolność wyboru bodźców, których w danym momencie najbardziej potrzebuje. Poznawanie odbywa się poprzez zmysły, dzięki czemu dostarczane do układu nerwowego informacje wpływają bardzo pozytywnie na pamięć, koncentrację, naukę a przede wszystkim na chęć podejmowania aktywności, działań.

IDEALNA TEŚCIOWA? Tak, to możliwe.



W biblijnych historiach pojawia się wiele kobiecych postaci. Zwykłych i niezwykłych jednocześnie. Dziś powiemy sobie o jednej z nich imieniem Noemi, która śmiało może być wzorem dla wszystkich teściowych. Co takiego nadzwyczajnego dokonała? Zapraszam do lektury.

Rut to bohaterka księgi Starego Testamentu. Jedna z czterech kobiet wymienionych w genealogii Jezusa. Młoda wdowa. Bezdzienna. Z ludu Moabitów, pogardzanego przez naród wybrany. A właśnie jej poświęcona jest jedna z ksiąg objawionych. Nie da się opowiedzieć historii Rut, pomijając postać jej teściowej, Noemi.

Dlaczego Rut tyle zyskała zostając z teściową? Będąc jej posłuszną? Kim jest Noemi, że ma takie zaufanie Rut? I taki autorytet? W ich wzajemnej relacji nie ma cienia konfliktu synowej z teściową. Kim była ta niezwykła kobieta, która zyskała serce synowej?

W historii biblijnej Noemi jest postacią drugoplanową. Klęska głodu wygania ją z rodziną do Moabu. Do ziemi znienawidzonej przez Izraela. To z pewnością trudny wybór. Na dodatek nie powodzi im się. Noemi traci trzech ważnych mężczyzn: męża i dwóch synów. Nie ma też wnucząt. W jej życiu oznacza to poważny kryzys - brak podstawowych środków do życia. Jedyne, co może uczynić, to wrócić do rodzinnego miasta, Betlejem. Przedtem Noemi odsyła, zgodnie z ówczesnym zwyczajem, swoje synowe do rodzin, z których pochodziły. Rut jednak upiera się, by z nią pozostać. Chce pójść do obcej dla siebie ziemi i zamieszkać razem z teściową. Co to oznacza? Jaka łączyła je więź? Noemi musiała być prawą kobietą. Miłość rozwija się tylko tam, gdzie jest sprawiedliwość i pokój. Była też troskliwa wobec synowej. Zastanawiała się: *„Moja córko, czyż nie powinnam ci poszukać spokojnego miejsca, w którym byłabyś szczęśliwa?”* (Rt 3, 1). Choć życie mocno doświadczyło Noemi (zwróćmy uwagę na jej słowa: *Nie nazywajcie mnie Noemi, ale nazywajcie Mara, gdyż Wszechmogący nappełnił mnie*

goryczą (Rt 1, 10)), zachowuje ufność w sercu. We wszystkim widzi rękę Boga i jego działanie. W trudnościach Noemi nie rozpacza. Kieruje natomiast poczynaniami Rut. Jej decyzje są przemyślane i trafne. Rozsądne. I mamy happy end w postaci małżeństwa Rut z Boozem. A Noemi zyskuje rodzinę i zaplecze materialne.

Czy możemy jeszcze coś powiedzieć o Noemi? W tamtych czasach dziewczęta wydawano bardzo młodo za mąż, jako nastolatki. Postawa Rut wiele mówi o teściowej, do której rodziny weszła i której zwyczaje naśladowała. Zatem pracowitość Rut (*a jej odpoczynek w domu był krótki (Rt 2, 4 - 7)*) to naśladowanie pracowitości Noemi. Obyczajność Rut (*nie szukałaś młodych mężczyzn, biednych czy bogatych (Rt 3, 1)*) to echo obyczajności Noemi. Zwrot *córko moja*, jaki Noemi kieruje do Rut, świadczy o jej wielkiej życzliwości wobec młodej kobiety i bardzo serdecznym przyjęciu jej do rodziny. Tu nie ma nawet cienia rywalizacji, która jest złą kobiet należących do różnych pokoleń. Tu nie ma miejsca na krytykę czy lekceważenie, czego niejednokrotnie doświadczają synowie od matek swoich mężów. W zamian jest troska i życzliwość, które są niczym innym, jak wyrazem matczynej miłości.

Taka postawa Noemi stanowi najlepsze świadectwo jej dojrzałości. To kobieta wolna od urazy, pretensji i poczucia krzywdy (mimo życiowych ciosów). To kobieta skupiona na tym, co dobrego może zrobić, a nie na tym, co straciła lub czego jej brakuje. To z pewnością dusza pobożna, bo właściwie prowadzone życie religijne i zdrowa duchowość niejako automatycznie porządkuje naturę tj. charakter i osobowość. Zatem mamy piękny portret kobiety w sile wieku lub nieco starszej. Choć życie Noemi z pozoru było proste i zwyczajne, Bóg posłużył się nią do powołania rodziny, z której wyszedł król Dawid.

Kilka wieków później usłyszymy wołanie niewidomego Bartymeusza: *Jezusie, synu Dawida, ulituj się nade mną (Łk 18, 38)*. Czyżby ten tytuł szczególnie poruszał Jego serce? Same zaś psalmy Dawida brzmią od tylu wieków aż po dzień dzisiejszy ku chwale i czci Boga...

To wszystko mogło się wydarzyć, bo skromna kobieta, Noemi, z całego serca, jak potrafiła, służyła swojej rodzinie, a przez to samemu Bogu. Oto owoce znoej codzienności, ofiarowanej z miłością na chwałę Najwyższego.

To samo może zdarzyć się w Twoim i moim życiu. Bóg nie patrzy na wielkość dzieł, ale na intencję i miłość włożone w zwyczajne obowiązki stanu. Choć dla świata są one mało ważne lub nawet banalne, nie tak widzi Pan. Możemy szanować i doceniać swoją codzienność, jakkolwiek byłaby skromna. Możemy nawet cieszyć się tym ukryciem przed światem. Ważne jest zatem, by każde nasze słowo, każdy gest, decyzja i czynność wyrażały miłość. Niech nasze życie, jak życie Noemi i Rut wyda wspaniałe owoce.

Noemi - kobieta Starego Testamentu, która stała się godna, by jej historię umieścić w księgach objawionych, ma wiele do powiedzenia także dzisiaj. Bóg wyprowadza z największych życiowych nieszczęść. Wyprowadza także w ziemi

przekleństwa. Błogosławi za każde dobro, jakie czynimy. Daje miejsce w historii zbawienia. A prawość życia nagradza już tu na ziemi. Pozwala cieszyć się dobrymi relacjami rodzinnymi. Niech przykład Rut i jej teściowej Noemi dodaje nam odwagi! Niech Noemi będzie wzorem i inspiracją dla wszystkich kobiet, które wchodzą w niełatwą i wymagającą rolę teściowej.

Marzena Jagielska

Niedziela, 3 marca

Opowiedział im też przypowieść: «Czy może niewidomy prowadzić niewidomego? Czy nie wpadną w dół obydwaj? Uczeń nie przewyższa nauczyciela. Lecz każdy, dopiero w pełni wykształcony, będzie jak jego nauczyciel.

Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? Jak możesz mówić swemu bratu: "Bracie, pozwól, że usunę drzazgę, która jest w twoim oku", gdy sam belki w swoim oku nie widzisz? Obludniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka swego brata. Nie jest dobrym drzewem to, które wydaje zły owoc, ani złym drzewem to, które wydaje dobry owoc. Po owocu bowiem poznaje się każde drzewo; nie zrywa się fig z ciernia ani z krzaka jeżyny nie zbiera się winogron. Dobry człowiek z dobrego skarbca swego serca wydobywa dobro, a zły człowiek ze złego skarbca wydobywa zło. Bo z obfitości serca mówią jego usta. (Łk 6, 39 – 45)

Obmowy, plotki, oszczerstwa, złośliwości – to plaga nie tylko naszych czasów. Ale dziś możliwości ich rozpowszechnianie są przerażające. Znajdujemy czas na obmawianie znajomych z pracy; czytanie kolorowych czasopism z ploteczkami na temat aktorów, dziennikarzy czy polityków; bezmyślnie czytamy w internecie *fake newsy*, czyli sensacyjne, lecz fałszywe wiadomości. Nawet oglądane przez nas programy publicystyczne niejednokrotnie, zamiast opierać się na faktach, szermują pomówieniami i insynuacjami. A my się tym żywimy i upajamy. To podnosi nam adrenalinę i pobudza nas lepiej niż poranna kawa. Tyle, że nie są to słowa życia. Wręcz przeciwnie. Na tle szubrawców, skorumpowanych i obludnych polityków, aktorów żyjących w n-tym związku (zdecydowanie nie sakramentalnym) jesteśmy wspaniali. Kłamstwa, które wchłaniamy jak gąbka, sprawiają, że czujemy się pewni siebie. Gdybyśmy na co dzień żywili się fast foodami, czipsami zapijanymi coca-colą, drinkami i piwem; przed snem łykali środki na uspokojenie, a rano kawę z koniakiem i tabletkami od bólu głowy, nasze zdrowie szybko by na tym ucierpiało. Tymczasem karmimy się duchowymi fast foodami i używkami, które powodują duchowe iluzje, omamy, fałszywe przekonania. Warto poszukać innego pożywienia.

Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. (J 6, 68)

Danuta Tettling

Niedziela, 10 marca

Pelen Ducha Świętego, powrócił Jezus znad Jordanu i przebywał w Duchu [Świętym] na pustyni czterdzieści dni, gdzie był kuszony przez diabła. Nic w owe dni nie jadł, a po ich upływie odczuł głód. Rzekł Mu wtedy diabeł: «Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz temu kamieniowi, żeby się stał chlebem». Odpowiedział mu Jezus: «Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek». Wówczas wyprowadził Go w górę, pokazał Mu w jednej chwili wszystkie królestwa świata i rzekł diabeł do Niego: «Tobie dam potęgę i wspaniałość tego wszystkiego, bo mnie są poddane i mogę je odstąpić, komu chcę. Jeśli więc upadniesz i oddasz mi pokłon, wszystko będzie Twoje». Lecz Jezus mu odrzekł: «Napisane jest: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz». Zaprowadził Go też do Jerozolimy, postawił na narożniku świątyni i rzekł do Niego: «Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się stąd w dół! Jest bowiem napisane: Aniołom swoim rozkaże o Tobie, żeby Cię strzegli, i na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień». Lecz Jezus mu odparł: «Powiedziano: Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego». Gdy diabeł dokończył całego kuszenia, odstąpił od Niego aż do czasu. (Łk 4, 1 – 13)

Po chrzcie pełen Ducha Świętego, powrócił Jezus znad Jordanu i przebywał w Duchu [Świętym] na pustyni. Stało się tak z woli Bożej, w celu sprawdzenia Jego wiary i oddania. Wykorzystując odpowiedni moment, kiedy Jezus po czterdziestodniowym poście poczuł głód, rzekł Mu wtedy diabeł: «Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz temu kamieniowi, żeby się stał chlebem». Ale Chrystus odrzucił tę podstępną radę słowami wypowiedzianymi przez Mojżesza w związku z manną, którą Bóg żywił swój lud na pustyni przez czterdzieści lat: «Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych» (Mt 4, 4) / Nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale człowiek żyje wszystkim, co pochodzi z ust Pana (Pwt 8, 3b). „Słowo” oznacza wolę Boga, by sprawować pieczę nad człowiekiem.

Abp Awerkiusz (Tauszew) zauważa: „Pan czynił cuda dla zaspokojenia potrzeb innych ludzi, ale nie swoich. Gdyby, zamiast cierpliwie znosić wszystkie swe cierpienia, uciekał się do swojej Boskiej władzy, nie mógłby być dla nas przykładem. Powtarzając ten cud wiele razy, mógłby pociągnąć za sobą wszystkich ludzi, którzy domagali się wówczas chleba i igrzysk, ale ludzie ci nie byłiby odpowiedni do (...) Królestwa Bożego. Jego cel polegał na tym, by ludzie w wolności szli za nim na Jego słowo, a nie jak niewolnicy, których pociąga łatwość objęcia w posiadanie dóbr doczesnych”. Poniósłszy porażkę podczas pierwszego kuszenia, diabeł przystąpił do drugiego. Ukazał oczom Chrystusa obraz wszystkich królestw ziemi i powiedział: «Tobie dam potęgę i wspaniałość tego wszystkiego, bo mnie są poddane i mogę je odstąpić, komu chcę. Jeśli więc upadniesz i oddasz mi pokłon, wszystko będzie Twoje». Była to otwarta propozycja sprzeciwienia się Bogu i opowiedzenia się po stronie szatana poprzez oddanie mu hołdu

tak, jak to czynili wasale wobec swego pana. A. P. Łopuchin zauważa: „Wskutek grzechu pierworodnego świat rzeczywiście znalazł się we władzy diabła w tym sensie, że wciąga on ludzi w swoje sieci i prowadzi swoimi drogami. Zatem, jeśli zechce, może ich zaprowadzić również do Chrystusa. Ale rzecz jasna, absolutnie nie jest prawdą, jakoby ta władza była mu przekazana, w dodatku przez Boga. Jeśli włada ludźmi, to tylko dzięki swej przebiegłości i podstępom. Jedynym władcą wszystkiego jest Bóg”. Odpowiadając szatanowi, Chrystus powiedział: *«Napisane jest: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz»*. Pan cytuje słowa powiedziane niegdyś do ludu Izraela na pustyni *Będziesz się bał Pana, Boga swego, będziesz Mu służył* (Pwt 6, 13). Tym samym Zbawiciel zaznaczył, że nie uznaje władzy szatana nad światem, gdyż wszechświat należy do Pana Boga i Jemu jednemu należy się tu pokłon. Kuszając Chrystusa po raz trzeci, diabeł powiedział: *Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się stąd w dół! Jest bowiem napisane: Aniołom swoim rozkaże o Tobie, żeby Cię strzegli, i na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień»*. Oczywiście próby zdobycia przez człowieka władzy obietnicami cudów to droga prowadząca donikąd, gdyż trzeba by dokonywać coraz to nowych, nieprawdopodobnych rzeczy, aby zachować zdolność władania. I dlatego Chrystus z godnością odparł ten atak słowami: *«Powiedziano: Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego»*. W ten sposób, odmówiwszy wystawienia Boga na próbę, pokazał, że wiara nie szuka dowodów, ale opiera się na zbawczej mocy Bożej. Jakże często w trudnych minutach diabeł również nas kusi, starając się sprowadzić na manowce, a tym samym zerwać żywy kontakt z Bogiem. Musimy odpiierać te ataki, zwracając się do tego, kto potrafił z godnością sprzeciwić się diabłu, otwierając nam drogę do zbawienia. Dopomóż nam w tym, Boże!

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 17 marca

[Jezus] wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniąco białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie. Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzeni. Gdy się ocknęli, ujrzeni Jego chwałę i obydwóch mężów, stojących przy Nim. Gdy oni odchodzili od Niego, Piotr rzekł do Jezusa: «Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza». Nie wiedział bowiem, co mówi. Gdy jeszcze to mówił, zjawił się obłok i osłonił ich; zlekli się, gdy [tamci] weszli w obłok. A z obłoku odezwał się głos: «To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!» W chwili, gdy odezwał się ten głos, Jezus znalazł się sam. A oni zachowali milczenie i w owym czasie nikomu nic nie oznajmiali o tym, co widzieli. (Łk 9, 28b – 36)

Czy słucham Pana Jezusa? Czy znam Jego przykazania i czy się nimi kieruję lub czy się przynajmniej staram według nich żyć? Drogi Czytelniku, zajrzyj proszę, do tekstu pt. „Przykazania Boże” i odpowiedz sobie na zadane pytania.

Niedziela, 24 marca

W tym samym czasie przyszli niektórzy i donieśli Mu o Galilejczykach, których krew Pilat zmieszał z krwią ich ofiar. Jezus im odpowiedział: «Czyż myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Galilei, że to ucierpieli? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie. Albo myślicie, że owych osiemnastu, na których zwała się wieża w Siloam i zabiła ich, było większymi winowajcami niż inni mieszkańcy Jerozolimy? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie». I opowiedział im następującą przypowieść: «Pewien człowiek miał drzewo figowe zasadzone w swojej winnicy; przyszedł i szukał na nim owoców, ale nie znalazł. Rzekł więc do ogrodnika: "Oto już trzy lata, odkąd przychodzę i szukam owocu na tym drzewie figowym, a nie znajduję. Wytnij je: po co jeszcze ziemię wyjaławia?" Lecz on mu odpowiedział: "Panie, jeszcze na ten rok je pozostaw; ja okopię je i obłożę nawozem; może wyda owoc. A jeśli nie, w przyszłości możesz je wyciąć"». (Łk 13, 1 – 9)

Hodowla fig była bardzo popularna za czasów Jezusa. Figowiec pochodzi z Bliskiego Wschodu i jest jednym z najstarszych drzew uprawianych przez człowieka. Dzisiejsza przypowieść to kolejne genialne porównanie, które obrazuje kondycję człowieka i cierpliwość Boga. To ty jesteś owym figowcem, a Jezus jest ogrodnikiem, który z czułością dba o to, byś wydał znakomite owoce. Co jest łatwiej zrobić? Natychmiast wyrwać drzewko, które od trzech lat i tak nie owocuje, czy zachować je i otoczyć troską przez kolejne 365 dni, dzień po dniu, bez wyjątku? Odpowiedź jest oczywista. Ale Bóg nie lubi łatwych rozwiązań, nie złamie przecież nadłamaney trzciny, nie dogasi knotka, który ledwo się tli. Jak należy dbać o figowiec? Ta roślina lubi zasadową glebę, ciepło i wilgoć. Lepiej się rozwija i rośnie w miejscach osłoniętych od wiatru, zacisznych, z dala od innych drzew, zwłaszcza tych dużych, które zacieniają słońce. W naszych warunkach figę trzeba zabezpieczyć przed nadejściem zimy. Najlepiej okryć ją włókniną, słomą, ewentualnie korą sosnową. Na wiosnę należy przyciąć przemarznięte i uszkodzone pędy. Aby owoce dojrzały, figowiec wymaga dużo słońca i sukcesywnego podlewania. W przeciwnym razie owoce będą długo dojrzewać lub opadać.

Jezus proponuje ci szczególną pielęgnację, właśnie po to, byś wydał owoc, który będzie wyborny. Każdego dnia osłania cię swymi ramionami, tylko czy ty nie uważasz ich za ograniczenie swojej wolności? Każdego dnia czeka na ciebie w ciszy, tylko czy ty potrafisz trwać w ciszy? Codziennie okrywa cię swoim płaszczem, bo jesteś dzieckiem królewskim, tylko czy ty chcesz przyjąć tę

godność? Każdego ranka wlewa w ciebie wodę żywą - moc Ducha swego, ale czy ty jesteś tym zainteresowany? Nie odrzucaj troski swego Boga, nie lekceważ jej. Zapragnij wydać słodki owoc, rozraduj serce twego Boga.

Na wszystko jest pod słońcem czas. Jest pora dbania o drzewko figowe, ale gdy ono nie wyda owocu pomimo profesjonalnej troski, to przyjdzie moment jego likwidacji, by już więcej nie wyjaławiało gleby i nie zabierało cennego czasu ogrodnikowi.

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 31 marca

Zbliżali się do Niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie: «Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi». Opowiedział im wtedy następującą przypowieść: «Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie? Powiedział też: «Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: "Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada". Podzielił więc majątek między nich. Niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swój majątek, żyjąc rozrzutnie. A gdy wszystko wydał, nastał ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przystał do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola żeby paść świnię. Pragnął on nappełnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnię, lecz nikt mu ich nie dawał. Wtedy zastanowił się i rzekł: Iluż to najemników mego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mnie choćby jednym z najemników. Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: "Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem". Lecz ojciec rzekł do swoich sług: "Przyńście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! Przyprowadźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się". I zaczęli się bawić. Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. Ten mu rzekł: "Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone cielę, ponieważ odzyskał go zdrowego". Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. Lecz on odpowiedział ojcu: "Oto tyle lat ci służę i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwoniał twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone cielę". Lecz on mu odpowiedział: "Moje dziecko, ty zawsze jesteś

przy mnie i wszystko moje do ciebie należy. A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się"».
(Łk 15, 1 – 3, 11 – 32)

Zawsze, gdy czytam ten fragment Ewangelii, widzę oczami duszy ojca, który doskonale wie, jak niedojrzały jest jego młodszy syn, a mimo to pozwala mu odejść z domu z przynależną częścią majątku. Wiadomo, że wewnętrzna niedojrzałość i spora suma pieniędzy stanowią mieszankę wybuchową, która zwykle przynosi więcej zła, niż dobra. Przecież szanowania i gospodarowania pieniędzmi należy się uczyć od dzieciństwa. Młodszy syn tego nie umiał, bo nie zrobił nic, by ów majątek pomnożyć, a zrobił wszystko, by go roztrwonić, jednocześnie pograżając się w moralnym i duchowym bagnie. Albowiem świnię były uważane przez Izraelitów za zwierzęta nieczyste, więc wypasanie ich siłą rzeczy było również czynnością nieczystą, bałwochwalstwem.

Myślę, że ojciec doskonale znał swojego syna i wiedział, że to być może jedyny sposób na to, by w jego dziecku dokonał się głęboki, choć bardzo bolesny proces przemiany. Co ciekawe, syn nie tęskni za miłością ojca, jest tylko bardzo głodny, wręcz umiera z głodu. Najważniejsze jest jednak to, że syn zaczyna realnie oceniać sytuację i podejmuje ważną decyzję: „wstanę i pójdę do mego ojca”. To jest decyzja całkowitego powrotu i zerwania ze światem, do którego młody człowiek przylgnął. To jest akt woli, który ratuje młodego człowieka. Zapamiętaj, że taki akt woli może uratować także twoje życie.

Gdy czytam ten fragment Ewangelii, to widzę ojca, który każdego dnia podczas nieobecności syna wychodzi na krużganek domu i wypatruje powrotu swego dziecka. A gdy to się wreszcie staje, z wielkim wzruszeniem wybiega mu naprzeciw, uprzedza go, obdarowując najlepszą szatą na znak przywrócenia godności synowskiej, pierścieniem – na znak przekazania władzy nad majątkiem, i sandałami – bo na boso chodzili tylko niewolnicy. Jak bardzo zaskakuje mnie ten ojciec! Bo na początku bez słowa dał synowi majątek, a teraz z tak wielkimi honorami przyjmuje tego obdartusa. To przekracza wszystkie ludzkie wyobrażenia.

Tak, to obraz Boga! Bp Grzegorz Ryś powiedział, że człowiek nawraca się nie przez to, że sięgnął dna, ale że z tego dna podnosi go Miłość. To prawda, bo Bóg nie godzi się z tym, że człowiek zrywa z Nim relacje. Zapamiętaj ten obraz na zawsze.

Aneta Wojtasiewicz

Tak było...

Rozpoczęły się prace projektowe w zakresie nagłośnienia kościoła parafialnego, kaplicy cmentarnej, jak również w zakresie docieplenia okien w kościele, bez naruszenia elementów zabytkowych, zgodnie z uwagami i wskazaniem przekazanymi przez konserwatora.

Dzięki staraniom księdza proboszcza dyrekcja Firmy 3M ofiarowała i osobiście przekazała naszej parafii nowy projektor multimedialny.

Tak będzie, jak Bóg da...

Piątek, 1 marca – pierwszy piątek miesiąca, adoracja i okazja do spowiedzi.

Sobota, 2 marca – adoracja i zmiana Tajemnic Różańcowych, Msza św. formacyjna dla członków Żywego Różańca.

Poniedziałek, 4 marca – **św. Kazimierza Królewicza**. Rozpoczęcie 52 Tygodnia Modlitw o Trzeźwość Narodu.

Wtorek, 5 marca – **Dzień Teściowej**. Wszystkich Czytelników zapewniamy, że święto to należy potraktować z pełną powagą. Zostało ono ustanowione w latach osiemdziesiątych jako wyraz szacunku i wdzięczności synowej lub zięcia dla teściowej (matki żony) lub świekry (matki męża): za jej obecność, zainteresowanie, pomoc w wychowaniu dzieci, rozwiązywanie problemów czy nawet wspólne prowadzenie gospodarstwa domowego.

Środa, 6 marca – **Środa Popielcowa**

Środa Popielcowa rozpoczyna okres czterdziestodniowego przygotowania do największej chrześcijańskiej uroczystości - Świąt Paschalnych. Wielki Post, bo tak nazywa się ten okres, trwa do początku liturgii Mszy Wieczery Pańskiej sprawowanej w Wielki Czwartek.

W Środę Popielcową - zgodnie z kanonami 1251 – 1252 Kodeksu Prawa Kanonicznego - **obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych i post ścisły** (trzy posiłki w ciągu dnia, w tym tylko jeden - do syta). Prawem o wstrzemięźliwości są związani wszyscy powyżej 14. roku życia, a prawem o poście - osoby pełnoletnie do rozpoczęcia 60 roku życia. Prawo kanoniczne nie nakłada na wiernych natomiast obowiązku uczestniczenia w tym dniu w Eucharystii (choć jest to powszechną praktyką, z której nie powinno się rezygnować bez ważnej przyczyny).

Sam zwyczaj posypywania głów popiołem na znak żałoby i pokuty, celebrowany w Środę Popielcową, znany jest w wielu kulturach i tradycjach, m.in. w starożytnym Egipcie, u Arabów i w Grecji. W liturgii pojawił się on w VIII w. Pierwsze świadectwa o święceniu popiołu pochodzą z X w. W 1091 r. papież Urban II wprowadził ten zwyczaj jako obowiązujący w całym Kościele. W tym też czasie ustalono, że popiół do posypywania głów wiernych ma pochodzić z palm poświęconych w Niedzielę Palmową poprzedniego roku.⁴

Piątek, 8 marca - **Dzień Kobiet**

Środa, 13 marca – rocznica wyboru papieża Franciszka na Stolicę Piotrową.

Wtorek, 19 marca – św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny.

Czwartek 21 marca – Międzynarodowy Dzień Walki z Rasizmem,

Światowy Dzień Zespołu Downa

⁴<https://brewiarz.pl/czytelnia/wielki-post-popielec>

Niedziela, 24 marca – Narodowy Dzień Pamięci Polaków Ratujących Żydów pod okupacją niemiecką

Dzień Pamięci i Modlitwy za Współczesnych Misjonarzy i Męczenników

Poniedziałek, 25 marca – uroczystość Zwiastowania Pańskiego

Światowy Dzień Świętości Życia

Planowane są prace związane z nowym nagłośnieniem naszego kościoła parafialnego.

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

1. Za wspólnoty chrześcijańskie, zwłaszcza te, które są prześladowane, aby odczuwały bliskość Chrystusa i aby ich prawa były uznawane.
2. O światło i moc Ducha Świętego dla odprawiających rekolekcje wielkopostne.
3. Za papieża Franciszka o zdrowie i siły na dalsze lata pontyfikatu.
4. O ducha modlitwy i właściwe przeżycie Wielkiego Postu dla nas wszystkich.
5. Za wszystkie członkinie Żywego Różańca o zdrowie i szczęście rodzinne.
6. Za siostry franciszkanki o wszelkie dobro dla ich Zgromadzenia.
7. Za siostry ze Zgromadzenia Sióstr Bożego Serca Jezusa, w szczególności za posługującą w naszej parafii s. Monikę oraz za s. Magdalenę i s. Katarzynę o wszelkie potrzebne łaski.
8. Za osoby z zespołem Downa, za ich rodziny oraz za Centrum Klubowe „Pozytywka” prowadzone przez Zgromadzenie Sióstr Bożego Serca Jezusa.
9. Za misjonarzy o wytrwałość.
10. O wszelkie potrzebne łaski i opiekę Bożą dla Józefa Kowalczyka z okazji urodzin i imienin.
11. Za Grażynę, Stanisława Krzysztofa i jego żonę, Dorotę o zdrowie i błogosławieństwo Boże.
12. O zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Józefiny oraz jej rodziny.
13. Za p. Kazimierę o wszelkie potrzebne łaski z okazji imienin.
14. O zdrowie i obfitość łask Bożych dla o. Kazimierza z okazji imienin.
15. Za wszystkich marcowych solenizantów i jubilatów o wiele łask Bożych.
16. Za s. Czesławę z okazji 50 urodzin o błogosławieństwo Boże na każdy dzień

GRUPA FLORYSTYCZNA

RYCERZE ŚW. JACKA



LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA



Sakrament Chrztu Świętego przyjął



Ignacy Jakub Malecki

Naszemu najmłodszemu Parafianinowi życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rósł na pociechę Rodzicom, wzrastał w mądrości, dobroci i pobożności.



Do Domu Ojca odeszli:

Daniela Szatkowska

Irena Tarasewicz

Maria Przyborowska

Anastazja Schepe

Andrzej Kral

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...

Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msza św. wieczorna o godz. 18.00

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00

oraz w niedzielę:

o godz. 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Spowiedź św. pół godziny przed Mszą świętą.

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492

Wersja elektroniczna czasopisma -

www:swojczyce.archidiecezja.wroc.pl



Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru